

Kurier Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem po-  
działków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
Kurjera Poznańskiego.

# KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wazy-  
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-  
liste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych  
krajach: cena poznańska z dołączeniem  
przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen-  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubeca, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 maja.

Z bieżącej chwili.

W Belgii nastąpiło całkiem niespodziewanie przesilenie ministerialne, którego ofiarą padł już minister spraw zewnętrznych, hrabia de Merode. Najpierwszą przyczyną tego nagłego przesilenia szukać należy w uchwałach komisji, obradującej nad sprawą Kongo, a oświadczającej się przeciw zaprojektowanej aneksji rzeszonoego państwa afrykańskiego. Bezpośredni pobudki do przesilenia dostarczył jednak oświadczenie króla, że oświadczenie nie opiera się uchwa-  
łom komisji. Skutkiem tego oświadczenia, ministerstwo Burleta, które projekt aneksji opracowało i popierało, dostało się w nieprzyjemną sytuację, ponieważ od razu znalazło się w opozycji i z Izba i z królem. Jedynie atoli Merode, bezpośrednio interesowany, nie chciał się zgodzić na odroczenie całego projektu do przyszłego roku i podał się do dymisji. Wedle krążących wersji, następcą jego ma być prezes ministerstwa, Burlet, który dotychczas dzierżył tę sprawę wewnętrzną.

Wreszcie przemówił do wyborców włoskich ostateczny prezes ministrów Crispi. W długiej mowie bronił on przedewszystkiem swój osoby, odparł napędy przeciwników i rzucił swoje w jak najlepszym przedstawiał światło. Wskazywał on na „straszliwe“ stosunki, jakie panowały, kiedy obejmował kierownictwo spraw państwowych, i przypominał, że żądał od Izby deputowanych „pokoju bożego“. Wydawało się początkowo, że pokój ten zapanuje, że nastąpi uspokojenie umysłów i że rozwój społeczny i ekonomiczny powróci na właściwe tory. Wszystko układało się i ułożyłoby się jak najlepiej, gdyby nie przeszkodziła temu ambitna koalicja. Mówca narodu zamieniła się na mównicę oszczerstwa. „Opieram się nowemu systemowi, dążącemu do wywoływania przesileni ministerialnych za pomocą oszczerstwa. Aby zniwelować zamiary tego spisku, odroczyłem posiedzenia Izby. Włochy dały mi wyraźny i serdeczny dowód zaufania, a nie uwierzyły złowliwym legendom moich przeciwników. Niepowodzenie jednak popchnęło przeciwników do tak namiętnego fanatyzmu, że przyszło do tego, iż życzyli sobie uieszczenia w Afryce, aby mnie uczynić za nie odpowiedzialnym. Ale walka w Atryce była zwycięską i silnie podniosła uczucie narodowe. Włochy mogą się pod każdym względem poszczycić honorowym pokojem. Gdzie Włochy są, tam jest także sprawiedliwość, a gdzie sprawiedliwość, tam prawdziwa korzyść. Nigdy nie istniały tak serdeczne stosunki pomiędzy rządem włoskim a rzeszą mocarstw, jak obecnie. Włoskie okręty wezmą niebawem udział w uroczystości otwarcia kanału niemieckiego. Okręty te, chociaż tak potężne, są jednakże tylko postaciami pokoju. Następnie omawiał prezes ministrów sprawę anarchizmu i socjalizmu, przedstawiał pomyślne rezultaty finansowej gospodarki i odparł zarzut, jakoby chciał zainaugurować ruch antyliberalny. Dłma dla wyborców jest równocześnie proste i poważne: albo narodowa monarchia, albo socjalna, moralna i polityczna anarchia. — Równocześnie przemawiał Rudini na bankiecie w Turynie. Oświadczył on, że był zawsze i pozostanie zwolennikiem monarchii i liberalnym konserwatystą. W sprawie polityki zagranicznej jest za utrzymaniem status quo na morzu Śródziemnym. W tym celu zawsze starał się o pokój, o przyjaźń z Anglią i przemyślał z mocarstwami środkowo-europejskimi. Tę tradycją politykę należy zachować, chcąc działać w duchu patriotycznym i przyczynić się do zwycięstwa programu, który znajduje wyraz w słowach: „Włochy, Sabaudya i wolność“.

W Anglii nastąpiła istna powódź mów politycznych. Równocześnie prawie przemawiali minister skarba Harcourt, sekretarz stanu dla kolonii, lord Ripon, i przywódca konserwatystów lord Salisbury. Harcourt omawiał finansowe i handlowe położenie Anglii i podnosił, że kredyt W. Brytanii stoi obecnie wyżej niż kiedykolwiek. Przyznaje on, że wiele ważnych interesów jest w wysokim stopniu zagrożonych, zwłaszcza rolnictwo, ma jednakże zaufanie do sił życiowych kraju, oraz do tych wszystkich zasad handlu, finansów i waluty, które zostały zaprowadzone od 50 lat i które zdołały handel i dochody ukształtować w ten sposób, że żaden kraj nie może równać się Anglii. Rząd obstaje przy tych zasadach, a wszelkie przeciwe przypuszczenia i pogłoski, krążące w kraju i zagranicą, nie odpowiadają prawdzie. — Sekretarz stanu dla kolonii, lord Ripon, wywoził na publicznym meetingu, że obecny rząd liberalny ma w Izbie gmin tylko małą większość, ale zdołał się utrzymać trzy lata przy sterze i nie widzi dzisiaj żadnego powodu do ustąpienia. Nie zawsze ogromna większość rozwijała najkorzystniejszą działalność. Bez względu na to, czy życie obecnego rządu będzie krótkie lub długie, starać się o będzie o przeprowadzenie swojego programu, dopóki posiada zaufanie stronnictwa liberalnego. — Lord Salisbury przemawiał w Bradford i wywoził pomiędzy innymi, co następuje: Jeśli chcemy skutecznie zapobiedz usiłowanom wszystkich cywilizowanych mocarstw, dążących do zgniecenia naszego handlu za pomocą ochronno-celnych zarządzeń to musimy przedsięwziąć potrzebne kroki, aby otworzyć sobie nowe pole zbytu wśród półcywilizowanych narodów. Nie należy się obawiać tego, że przedsięwzięcie to, będące kwestyą żywotną dla naszego przemysłu, nałoży na państwo nową odpowiedzialność. W sprawie armenkiej wywoził Salisbury, że głoszone protesty nie mają żadnej wartości. Jeśli możemy i chcemy z przemocą wystą-

pić i jeśli sądzimy, że wystąpienie takie będzie korzystne dla humanitarości, to należy przystąpić do czynu. Jeśli zaś nie mamy potrzebnej do tego potęgi, to zbyteczne są wszelkie groźby. Skoro nie zostanie przedsięwzięta akcja, to najlepszym jest milczenie.

Kubański ruch powstańczy poniósł ciężki cios: Marti, dusza powstania, tak nazwany prezydent przyszłej „republik kubańskiej“, poległ w bitwie pod Bejar, wedle oficjalnej depechy. José Martí potrafił nawet w Madrycie zjednać zwolenników dla swej sprawy. Już jako chłopiec walczył on za wolność swą ojczyznę, skutkiem czego został przewieziony do Hiszpanii. Poświęcił on swój majątek, swoją pracę i trud na rzecz tej wolności. „Naszym zadaniem jest — wyraził się krótko przed wybuchnięciem ostatniego powstania do pewnego dziennikarza amerykańskiego — walczyć małymi oddziałami. Koncentracja większej armii byłaby niebezpieczną wobec przewagi nieprzyjacielskiej siły zbrojnej. Mam jednak nadzieję, że w kilku miesiącach będzie 50,000 powstańców walczyło pod naszym sztandarem. Liczba ta nie jest przesadzoną, gdyż nigdy dotychczas nie mieliśmy tak dobrej organizacji. Wojna może potrwać rok a nawet dziesięć lat, ale szansa zdobycia niezależności nie jest nigdy większą, jak obecnie“. W razie oderwania Kuby od Hiszpanii chciał Martí ustanowić liberalną republikę na wzór Stanów Zjednoczonych. — Oprócz Martíego polez także mieli w rzeszonoj bitwie przywódcy Gomez i Estrada, oraz 14 powstańców. Po stronie hiszpańskiej jest 5 poległych i 7 rannych.

Cesarz chiński wbrew oświadczonym życzeniom wydał własnoręcznie pisaną proklamacyją, dotyczącą traktatu pokojowego. Wyjaśnia on, dla czego Chiny były zniewolone zwarzcę pokój, i stwierdza, że przywódcy armii byli niedołężni i że wojsko ich składało się z pospólstwa. Dalej proklamacyja wyzywa energicznie ludność, aby usunęła panującą w Chinach nadzyczca i niedomagania. Armią należy zorganizować i wyćwiczyć, a dochody państwowe uporządkować. — Z Yokohamy donoszą, że Tai-von kun, były rejent i przyw. antyjapońskiego stronnictwa na Korei, usiłował uciec z swej rezydencji, ale został pochwycony.

\* W dniu wczorajszym zebrał się polscy członkowie Komitetu wystawowego i grup wystawowych i uchwalili wysłanie do Komitetu wystawowego pisma następującego:

Poznań, dnia 23 maja 1895.  
Wielmożny Pan Radca budowniczy Grüder,  
Przewodniczący Komitetu Wystawy,

w miejscu.  
Wielmożnemu Panu uprzejmie donosimy, że ku wielkiemu swemu żalowi w uroczystości otwarcia wystawy, oraz obiedzie na dniu 26 b. m. nie możemy brać udziału, ponieważ uważamy, że przez wykluczenie polskiej przemowy gwarantowane nam równouprawnienie językowe zostało nadwężone. Na zapatrywanie Pana Prezesa Komitetu honorowego, że przemowa polska sprzeciwiałaby się ustawie językowej, żadną miarą godzić się nie możemy, bo wystawa jest prywatnym zbiorowym przedsięwzięciem obywateli Niemców i Polaków — nie zaś urzędowym dziełem władz rządowych.

Po za uroczystością otwarcia w dalszych pracach Komitetu około dobra wystawy jak dotąd udziału brać nie przestaniemy.

Z uszanowaniem

(Następują podpis.)

Pismo to dowodzi, że w liście poniżej podanym członka Komitetu do „Posener Tageblattu“ rzecz jest przedstawioną błędnie, bo Polacy się widocznie nie zgodzili na przedstawienie rzeczy ze strony niemieckiej.

## Z komitetu wystawy

otrzymał „Pos. Tageblatt“ następujące wyjaśnienie: „W ostatnich numerach swoich doniósł „Dz. Pozn.“, że komitet wystawowy prowincjonalnej wystawy przemysłowej wbrew dawniej danemu przyrzeczeniu, jako przy uroczystym otwarciu wystawy wypowiedzianą zostanie mowa polska, nie przewidywał takiej w programie otwarcia. Ponieważ „Dziennik“ donosił, że wśród społeczeństwa polskiego zapanowało z tego powodu wzburzenie, zebrał się komitet wystawowy, zaprosiwszy kilku Polaków z innych wydziałów wczoraj na posiedzenie, na którym stwierdzono, co następuje:

Na przedwstępem zebraniu w kwietniu roku zeszłego przyjęto i uznano w ogólności zasadę równouprawnienia pod względem językowym. O uroczystości otwarcia w szczególności, a mianowicie o przemowie w języku polskim nie było nigdy mowy ani na owem zebraniu ani później na posiedzeniach komitetu, — komitet więc nie mógł wcale dawać specjalnego przyrzeczenia w tym kierunku.

Mianowicie na ostatnim posiedzeniu na dniu 17 maja, na którym byli także obecni członkowie komitetu Polacy, nie stawiono z żadnej strony przy układaniu programu uroczystości wniosku, co do umieszczenia w programie przemowy w języku polskim, ani w ogóle nie poruszono tej sprawy. Wszystko to

zostało uznaniem ze strony polskich członków jako istotnie prawdziwe. Tymczasem pewien wielki przemysłowiec Polak objaśnił zarzut podniesiony w „Dzienniku“ w tym kierunku, że mniej więcej rok temu uznał przewodniczący komitetu wystawowego w rozmowie prywatnej z mówcą przy sposobności omawiania sprawy przemowy polskiej przy otwarciu i zamknięciu wystawy, że nie masz przeciwko temu żadnej wątpliwości, że więc przyrzeczenie faktycznie danem zostało, w skutek czego dopiero oświadczyli się współobywatele Polacy z gotowością obesłania wystawy. Przeciwno takiemu pojnowaniu słów jego wystąpił przewodniczący, — mówił on co prawda ogólnikowo o zasadzie równouprawnienia pod względem językowym, — że atoli odmówił dokładnych objaśnień o programie uroczystości i t. p. ze względu na zbyt odległy termin otwarcia wystawy. Ponieważ także na przedwstępnem zebraniu nikt tego punktu nie poruszył, może tu tylko być mowa o mylnym pojnowaniu albo mylny reminiscencji ze strony odnośnego pana.

Powody, które skłoniły komitet wystawowy do odstąpienia od planu projektowanych przemów prócz urzędowych, zostały dokładnie wyłuszczone, co doprowadziło w końcu do tego, że także polscy członkowie uznali, że komitet wystawowy nie mógł działać inaczej. Powody były tak nagłe, że siły komitetu nie starczyłyby do usunięcia piętrzących się przeszkód. Po rozbraniu poszczególnych punktów uznano ze strony polskiej, że komitet nie tylko przestrzegając najlojalniej zasady parytetyczności językowej, ale nawet wyrażono mu podziękę, że ze względu na takie warunki, które wprost uniemożliwiały przemowę polską zrezygnował w ogóle z przywileju wypowiedzenia powitalnej mowy przez przewodniczącego albo członka komitetu wystawowego, z przywileju, z którego korzysta się zwykle przy otwarciu wystaw. Jest nadzieja, że po takim wyjaśnieniu i porozumieniu się zniknie rozżalenie, jakie powstało przeciwko komitetowi ze strony polskiej, rozżalenie, które wspólnie podjętemu dziełu mogły wyjść tylko na szkodę.

Pismo powyższe następuje nam kilka uwag.

Wynika z niego przedewszystkiem, że Polacy zgodnie i ze względnością zadziwiająco wystąpili nawet tam, gdzie im niedwuznacznie wylębił rzecz czar na przedstawiający jako białą. Tymczasem z pisma komitetu do p. Gruedera wynika, że Polacy bynajmniej nie zgodzili się na zapatrywanie jego. Skoro zaś pismo do „Tagbl.“ to przyznaje, że zebranie konstytujące uznało zasadę językowego równouprawnienia w ogólności, to nie rozumiemy, jak z ogólności tej wykluczać można tak ważny szczegół, jakim jest otwarcie wystawy. Aleć jest to sofistyka do której niestety od dawna jesteśmy przyzwyczajeni. Nie naprawia, tylko owszem pogarsza rzecz ta okoliczność, że dla owych „przymusowych względów“, komitet sam rzekł się zupełnie przemawiania od siebie w chwili otwarcia Wystawy. Głos taki należał mu się za trudny podjęte. Zatem i tu nieszczęsną polityką, która na tylu innych polach robi w krajnie naszej spustoszenia, zastosowała do siebie prawo i względy siusnosci, żeby tylko uniknąć polskiego słowa — i do tego na „neutralnem polu“.

Ubolewamy mocno nad tem i nie możemy sobie wyobrazić, jakiego rodzaju lekliwość mogła wyrzec tak stanowczy wpływ. Czyż rzeczywiście zachwiałby się mogła potęga Niemiec czy Prus, gdyby przy uroczystości Wystawowej obok dwóch wynurzeń niemieckich, odezwać się miało kilka skromnych słów, wygłoszonych w języku polskim? Rozumielibyśmy żądanie, żeby tekst polskiego przemówienia postarano się poznać przed wygłoszeniem, ale odbierać nam głos tam, gdzie tkwi i nasza praca i nasz pieniąż, mogły tylko „przymusowe względy“ antypolskiej polityki, których znać nie możemy.

Jakkolwiek nie pragniemy, żeby publiczność polska przez źle zrozumiany odwet zraziła się do Wystawy, jako takiej, wcale nas dziwić nie będzie, jeżeli ona w otwarciu udziału nie weźmie, bo my się wybieraliśmy ochozo na otwarcie Wystawy, a nie na inauguracyją antypolskiej polityki — na „neutralnem polu“ teje Wystawy. Niechże się „uciesiona niemczyzna“ sama między sobą ucieszy swym tryum fem. Wszak zda sobie sama kłam, bo któz tu jest uciskającym a kto uciskany? My nazajutrz kiedy prębrzmią owe tryumfy, pójdziemy oglądać owoce pracy, lubującej się w pokoju i względności wszystkich dla wszystkich i zachęcomy rodaków naszych do niej, ale przy-konani jesteśmy najmocniej, że „przymusowe względy“ nie dobrą przysługę wyświadczyły Wystawie i jej powodzeniu. Kto byłby ochozo poszedł dziesięć razy, zniechęcony pójdzim raz lub dwa razy.

Ale mniejsza już o to. Trzeba się umieć godzić z faktami, których odmienić nie można. My z nich dwie dla siebie wyciągamy nauki:

1) Że kto się podejmuje, pcha się lub popychany bywa do jakiejś misji, powinien nie zaniedbywać swych obowiązków, bo na nic się nie zda w ostatniej chwili podnieść bezsilną wrzawę, gdy się z góry i w przebiegu sprawy nie zabezpieczyło dostatecznie swęj pozycyji w obec silniejszych.

2) Powinniśmy utwierdzić się w zasadzie wstrzeźmliwości od gadania, a natomiast tem więcej robić. My tymczasem gonim lubimy za efektem przebrzmiewającego słowa, a w działaniu i robieniu daleko nam do doskonałości.

Nie podzielamy też nareszcie zdania tych, którzy dziś coraz głośniej i śmielej twierdzą, że nie powinni byli mieżać się do tej Wystawy, do której nas przypuszczono furtką, a przy głównej bramie nam dano szcztuka. Drażliwość nasza jest zupełnie wytoma-

czoną; ale skoro nie mogliśmy osiągnąć wszelkich korzyści, następujących się z Wystawy, jako stabi i dorabiający się, zadowolnić się możemy temi, których nam już żadną miarą odjąć nie można było. Uchylenie się zupełne od Wystawy byłoby samobójstwem. Miałoby ono tylko wtedy sens, gdybyśmy tu o siebie o własnych siłach świetniejszą Wystawę stworzyć mogli.

W teje sprawie piszą nam z miasta: „Miałem sposobność zasięgnąć języka o tem, co spowodowało sfery rozstrzygające do tak nieprzyjemnego wystąpienia dla polskości wobec otwarcia niemiecko-polskiej wystawy. Powodów tych jest cały szereg. Obawa przed krzykiem panów zpod sztandaru H-K-T, nie stoi na ostatnim miejscu. Na pierwszym jednak postawić należy wspomnienie naszych mów lwowskich i przypuszczenie, że coś podobnego mogłoby się powtórzyć w Poznaniu. Dalej zaskoczyły nam szumnie zapowiadane narodowe wycieczki, mianowicie z Galicyi. Uważano tedy za potrzebne zarząz z góry wylać wiadro zimnej wody na animusze polskie, na czem naturalnie najgorzej wyjdzie Wystawa. Choćby też animusze te później trochę wrzawy i fajerwerków narobiły, jakże rychło to wszystko przebrzmiał bez najmniejszego skutku; tu przy otwarciu ani przypuszczać było można, żeby mówca polski, ktobykolwiek on był, miał popuścić wodze szowinizmowi.“

## Hr. Gołuchowski.

Wiedeń, 21 maja.

(☞) Hr. Gołuchowski dziś przyjmował urzędników ministerium spraw zagranicznych, którym oświadczył, że liczy na ich poparcie.

Wogóle hr. Gołuchowski doznał w Austro-Węgrzech przyjaznego przyjęcia. Wyjątek stanowią tylko rusofilskie i panslawistyczne koła, w imieniu których przemawiają „Narodni listy“, i które zarówno oburzają się, że ministrem spraw zagranicznych został Polak, jako też, że korona nie rozpoczęła niezbacnie otwartęj wojny z koroną św. Szczepana à la 1848!

Wczorajsze oświadczenia barona Banffego w sejmie węgierskim świadczą, że Węgry, zadowolniając się usunięciem Kalnokiego, nie myślą robić trudności nowemu ministrowi spraw zagranicznych. Oczywiście baron Banffy w imieniu gabinetu węgierskiego i większości sejmowej przyrzekł hr. Gołuchowskiemu poparcie w delegacji węgierskiej. Co do oświadczenia Banffego, że przy nominacyi hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych gabinet węgierski „wyrwał przysługujący sobie wpływ“, rozumiemy to tak, że, gdy cesarz oświadczył prezesowi gabinetu węgierskiego, że zamierza hr. Gołuchowskiego powołać na urząd ministra spraw zagranicznych, p. Banffy ukłonił się i odparł, że wybór Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości z należytą czcią przyjmuje do wiadomości. Bo dezygnacya osoby ministra jest nieczem nieograniczonym prawem monarchy i nikomu nie przysługuje prawo proponowania monarsze kandydata na urząd ministra. Parlamentem, w Austrii zaś także delegacyom, względnie dwom gabinetom przysługuje prawo popierania lub nie popierania ministra wspólnego, ale nie dezygnowania go. Ale mniejsza o te subtelności konstytucyjne. Dość, że z wczorajszych deklaracyi w sejmie węgierskim wynika, że hr. Gołuchowski z tej strony nie napotka na trudności.

W parlamencie austriackim dziś Młodotczek Kaftan, jako plagiator opozycyji sejmowej węgierskiej, wniósł interpelacyją: czy gabinet austriacki wyrwał wpływ na nominacyją nowego ministra spraw zagranicznych? Jeżeli ks. Windischgraetz raczy odpowiedzieć na tę Kaftanową interpelacyją, odpowie tak samo, jak p. Banffy. Bo też łatwo się domyślić, że cesarz równocześnie także preza gabinetu austriackiego uwiadomił o zamiarze powołania hr. Gołuchowskiego na ministra spraw zagranicznych. Wprawdzie staroanstrzyacka arystokracja „feodalna“, tworząca bardzo wyłączną nie tyle pod politycznym, ile pod towarzyskim względem koteryą, pono pragnęła, aby spadek po Kalnokim dostał się albo hr. Daymowi, ambasadorowi w Londynie, albo hr. Wolkensteinowi, ambasadorowi w Paryżu, ale niewątpliwie książę Windischgraetz, słysząc z ust cesarza, że zamierza powołać na urząd ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, nie wymienił wcale kandydatów, lecz decyzyją monarchy tak samo sans phrase przyjął do wiadomości, jak baron Banffy.

Co do naszego, polskiego stanowiska w tej ważnej fazy, to trzeba się wystrzegać wszelkich skrajności w sądach. Cesarz z pewnością nie mianował ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, ponieważ jest Polakiem, ale też nie mianował go dla tego, jakoby hrabię nie zaliczał do prawych i otwartych Polaków. Cesarz wie doskonale, że hr. Gołuchowski jest tak samo Polakiem, a nie „internacjonalnym“ arystokratą, jak prawymi Polakami byli jego ojciec, hr. Alfred Potocki, Grocholski i inni ministrowie — Polacy.

Dumą więc ta nominacya może nas napełniać w każdym razie. I dla tego, że naród nasz cieszy się zupełnem zaufaniem monarchy i dla tego, że wytworzyła z siebie tyle znakomitych mężów, zdolnych zająć godnie najwyższe stanowisko w monarchii. Ani Słowacy, ani Rumanowie, ani Słoweńcy nie są zdolni wydać takich ludzi, produkują zaledwie — naczelników okręgowych! Nie patrzmy dla tego na nich z góry, ale jednak trzeba zawsze pamiętać o natu-

ralnej różnicy pomiędzy wielkim narodem historycznym, jak Polaki, a plemionami bez przeszłości historycznej, i nie trzeba pusty wielokrotności demokratycznej stósować do narodów — różnej moralnej siły.

Żądać od hr. Gołuchowskiego, aby jako minister spraw zagranicznych Austro-Węgier uwzględnił wyłącznie lub przeważnie interesy i ideały polskie, byłoby naiwną niedorzecznością. Tak samo, jak Andrassy na takim stanowisku nie uwzględniał wyłącznie lub przeważnie interesów węgierskich, także hrabia Gołuchowski będzie dbał przedewszystkiem o ogólne dobro monarchii, całkiem zresztą zgodne z naszym narodowym interesem.

W uprawionym wstępie do szowinizmu, deklamacji i „tromtadracy“ nie trzeba jednak posuwać się tak daleko, aby jak w pokoju śmiertelnego chorego pacjenta, zasłaniać szczerze okna, szeptać półgłosem i chodzić na palcach. Nawet z pomiędzy najzjadliwszych wrogów naszych żaden jako tak poważnie nie weźmie nam za złe, że się radujemy z powołania hr. Gołuchowskiego na urząd ministra spraw zagranicznych, i nie odważy się żądać od nas, abymy się tego znakomitego męża przynoszącego chlubę naszemu narodowi, wypierali, aby mu niby to — ułatwić pozę. Skonstatować zresztą można, że wyjąwszy kilka rosyjskich i panslawistycznych dzienników, żaden inny nie napadł na nowego ministra z powodu jego polskiej narodowości, ani z powodu zadwolnienia, z jakim prasa polska przyjęła tę nominację.

## Mowa dr. Komierowskiego,

wypowiedziana w czasie obrad komisji zajmującej się wnioskiem hr. Kanitza w dniu 21 maja.

Mości Panowie, pozwólcie i mnie powiedzieć słów kilka. Niestety, z powodu udziału w innej komisji, nie mogłem uczestniczyć regularnie na posiedzeniu komisji obradującej tutaj, i wskutek tego uszyłem baczności niektóre zdania wymienione tutaj w toku obrad, oraz wrażenie, jakie one wywarły.

Poważnym i trudnym przedmiotem, zaprzatającym w obecnej chwili naszą uwagę, są socjalne względy, przeciwstawiające się wnioskowi hr. Kanitza, a względy te zaznaczone zostały w całym ich zasadniczym znaczeniu przez kilku poprzednich mówców. Uznaje je w zupełności. Zarówno co do ogółu tych zastrzeżeń, jak i zasadniczych ich rysów, stoję po stronie panów, którzy twierdzą, że socjalno-polityczne względy są tak obciążające, iż niepodobna ich przeoczyć. Przechodząc jednak do szczegółów, to nie przynajmniej pojedynczym zastrzeżeniom tego znaczenia, jakie im przypisywali niektórzy mówcy. Winiem raczej ocenić je co do względnej ich doniosłości dla samego wniosku i dla socjalnych następstw, jakiego wywołać mogło odrzucenie wyrównania, do którego zmierza wniosek hr. Kanitza.

Mości Panowie, panujące dzisiaj socjalne niezadowolenie wypływa zdaniem mojem z dwóch przyczyn; najpierw z przewagi kapitału

(Słusznie!)

a następnie z upadku nie tylko samego rolnictwa, ale produkcji surowej w ogóle. W celu więc wyrównania tych warunków socjalnych, dających się dotkliwie we znaki nie tylko Niemcom, ale całej Europie, wystąpił wnioskodawca ze swym projektem, a wystąpił z nim na polu socjalno-rolniczym, czyli w dziedzinie, od dawnego czasu zaniedbywanej zarówno przez reprezentację narodu, jak przez rządzący związkowe. — Specjalnie zwracać się będę do naszych warunków w Prusach, gdzie w każdym razie rolnicze stosunki ani w prawodawstwie ani w administracji nie znajdują uwzględnienia, na jakie zasługują. Nie chcę wchodzić w szczegóły, niezadowolone bowiem pod tym względem, jest jak sądzić, ogólnie znane.

Za pomocą prawodawstwa wytworzono przewagę innych gałęzi gospodarstwa krajowego, przemysłu i handlu, kapitałowi zapewniło olbrzymie udogodnienia, tymczasem w tym samym okresie, a więc w ostatnich 30 czy 40 latach nie działano dla rolnictwa nic zgoła. Co się tyczy naszych wschodnich stosunków, to jeśli w ogóle coś uczyniono dla rolnictwa, nastąpiło to zawsze w tym kierunku, że miarodajną była dla władzy państwowej także ta lub owa inna gałąź produkcji lub inny czynnik. Nie otrzymaliśmy kolei żelaznej, któryby jednocześnie nie miała strategicznego znaczenia. Sam wniosem petycją w tym kierunku i z góry mi oświadczone, że kolęta, jeżeli nie będzie posiadała strategicznego znaczenia, to w interesie samego tylko rolnictwa nie zostanie zbudowana. Szczególnie dobitnie odczułem to zaprzetywanie sfer deydających przy regulacji Noteci, gdzie przez 15 czy 18 lat wnosiliśmy petycje z polecenia licznych kół, interesowanych w tej regulacji. W sprawie tej odsyłało mnie w pierwszych czasach stale do ministerstwa handlu, oświadczać: „Nie

przemawiaj pan w imieniu samego rolnictwa, powinieneś pan znaczenie swego wniosku dla handlu możliwie wydatnić, w tym jedynie razie państwo prawdopodobnie pospieszy z swą pomocą. Jeśli pan będzie bronił swego wniosku wyłącznie ze stanowiska rolnictwa, starania pańskie nie zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.“ Są to przecież objawy dość charakterystyczne.

Tak działało się przez długie lata, aż nastąpił zastój rolniczy, istniejący dzisiaj. Jeżeli więc wniosek hr. Kanitza szuka na tem polu wyrównania za pomocą prawodawstwa także wobec kapitału i wobec zupełnego zastoju produkcji surowej — u nas produkcja surowa i rolnictwo są prawie identyczne — to powitać tylko mogą ten wniosek z wdzięcznością, a nie uznają, aby on wywołać mógł socjalne obawy w rozmiarach wydatniwych na tem miejscu. Stawiam bowiem żądanie do państwa, które zaniedbywało u nas rolnictwo, aby własną swą inicjatywą i na własną odpowiedzialność spieszyło nam z pomocą.

Wynika zresztą z redakcji samego wniosku, że właściwie nie dotyczy on wcale spraw socjalnych.

Wniosek opiewa bowiem: „Parlament uchwała żądanie do kanclerza Rzeszy, aby w możliwie krótkim czasie przedstawił parlamentowi projekt, mający na celu uregulowanie trzech przez wnioskodawcę postawionych postulatów.“

Z mojego stanowiska, M. P., jako reprezentant Koła polskiego, powinienem, co prawda, żywić poważne obawy co do wszelkiego wogóle regulowania stosunków przez samą władzę państwową. Niebrak nam na tem polu gorzkich doświadczeń. Zważyć jednak wypada, że przyjęcie wniosku nie wywołuje jeszcze natychmiastowej, w danym razie szkodliwej nam decyzji. Wniosek ten pragnie spowodować projekt prawa który przedstawiony zostanie naszej kontroli, a wówczas nie tylko proponować, ale i przeprowadzić będziemy mogli konstytucyjne zastrzeżenia.

(Bardzo słusznie!)

Przy omawianiu wątpliwości socjalnych zwrócić dalej uwagę na to, że jeżeli mamy na celu uzyskanie wyrównania, to winniśmy je także zastosować do myta; między obydwojma zachodzi wzajemne działanie. Po części jest to słuszne, po części atoli i nie. Podwyższenie się lub niższenie zapłaty robotnika na równi z cenami zboża nie dowodzi, moim zdaniem, niczego. Przed 30, 40 laty, kiedy mieliśmy znacznie wyższe ceny zboża, aniżeli dzisiaj, były myta znacznie mniejsze. Dzisiaj jednakże, kiedy ceny zboża są bardzo niskie, płaci się bardzo wysokie myto. Myto, bez względu na cenę zboża, będzie zawsze wzrastało, skoro tylko okaże się zapotrzebowanie sił roboczych. Skoro tylko zapotrzebowanie jest większe, aniżeli podaż, będzie to zawsze takiem następstwem.

Sądzę zatem, że pod tym względem nie wnioskowi nie stoi w drodze. Wniosek zmierza do podniesienia kultury kraju, chce przestrzenie wschodnich dzielnic, łączące odłogiem, utworzyć dla siły roboczej i konkurencji rolniczej! Mości Panowie! Chcę tutaj jeszcze odeprzeć — nie mam bynajmniej zamiaru wyrażać się polemicznie — jedną dalszą wątpliwość. Powiadają, że dla tego należy unormować myta, aby one służyły za zupełny ekwiwalent dla wyższych cen. Mości Panowie! Sądzę, że właśnie coś wręcz przeciwnego osiągnęliby unormowanie myta. Gdybyśmy tutaj ustanowili myto i ułożyli jego taryfę wedle cen zboża, a ponieważ wniosek pana hr. Kanitza zmierza do ograniczenia przestrzeni swego działania, gdyż żąda, aby „postawiono zboże zagraniczne pod jego zastrzeżenia“ i ponieważ dalej ma na celu ograniczenie czasu, gdyż określa pewien czas oznaczenia i skoro czas ten się spełni, sędzi pan wnioskodawca, że przez jego wniosek podniesie się uprawa zboża, a jeżeli to nastąpi, co i ja sądzę, iż przypuszczam — natomiast przeciętne myto, które ustanowimy dzisiaj, może niezadługo okazać się niesprawiedliwą dla robotnika, gdyż ceny zboża naturalnie znowu spadną, a tem samem i zapłata robotnika. A nie ma nic niesprawiedliwszego nad to, jak ograniczać robotnika znowu w zapłacie.

M. P. Jak powiedziałem, i ja także z swej strony oceniam najzupełniej wątpliwości socjalne, jakie tu zaznaczyli kilku z panów w ich ogólności i ich zasadniczych podstawach. Nie mogę jednakże teraz, kiedy się znajdujemy przecież w czasach socjalnego wyrównania, zrozumieć dobrze tego, jeżeli się tym wątpliwością przez to sądzi dać wyraz — a tak było odnośnie do wniosku pana hr. Kanitza — że się wniosek z jednej strony oznacza jako socjalistyczny, a z drugiej jako antysocjalistyczny. Naturalnie, z stanowiska, z jakiego ja pojmuję wyrównanie, ma on znaczenie socjalne, a z tego stanowiska będzie mógł każdy, stosownie do stanowiska, jakie się zajmuje w obec kwestyi socjalnej, nazwać socjalistycznym albo antysocjalistycznym. Znajdujemy się

— Na co? — przerwał mu baron, podnosząc z lekceważeniem ramiona.

— No, zawsze... lepiej, że nie wystąpimy sami z akcją wobec tej głupiej opinii, która jest zdemoralizowaną krzykactwem naszej prasy i będzie się z początku obrzwała...

— Opinia!... opinia!... — z szyderczym uśmiechem powtórzył baron — pan jesteś dziennikarzem i wierzysz w naszą opinię? Opinia jest jak echo, powtórzy to, co się jej powie dzisiaj, a o czem zapomni jutro, gdy ją zagłuszy inny głos. Trzeba tylko umieć ją sugerystonować odpowiednio. A zresztą, w tym wypadku, to nawet rzecz łatwiejsza, niż się zdaje.

Staś głowę przechylił, nie podzielaając widocznie poglądów barona.

Jesteś pan innego zdania, jak uważam? — zagadnął go baron.

— W ogólności nie, ale w szczególności tak — odparł. — Opinia idzie na lep frazesów, lubi szumne hasła, jaskrawe efekta, a przyznać trzeba, że w tym wypadku będziemy mieli do czynienia z trudnościami, zanim się publiczność przekona, że za gorącą sprawę brała. Za dużo hałasu narobiło się z tym całym zapiskiem. Mogą się na nas rzucić, że powstajemy przeciw interesom ogółu. Trzeba ostrożnie, powoli, z rozmysłem działać.

— To też tak robimy, co pan chce?.. w pierw próbujemy z Krokowskim; może się tego starego maniaka da przekonać, że jego utopie pro publico bono w rzeczywistości funta klaków nie warte.

W tem miejscu baron głowę podniósł, wprze-

bowiem w czasie, w którym dopiero tworzy się przełom w kwestyi socjalnej. Utworzyły się dopiero pojedyncze etapy, około których grupują się pojedyncze kwestie socjalne nowych czasów. Mamy kwestie, które obracają się w dziedzinie socjalno-rolniczej i wreszcie kwestie, które stanowią polityczne stanowisko socjalnych demokratów. Te trzy peryferye chwilowo się nie dotykają. Będzie to w każdym razie zadaniem późniejszych czasów, aby je zbliżyło do siebie bardziej, aby się uwidoczniała cała doniosłość kwestyi socjalnej i w tym względzie mogły wniosek pojmywać tylko w ten sposób, o ile, że on jest tutaj środkiem. Chce on jedną klasę, tj. rolników, ludności uprawiającej rolę, która została upośledzona, postawić w najpierwszym szeregu tych, którzy chcą wywalczyć słuszne swoje prawo, całkowity byt swój.

Mógłbym M. P., skończyć na tem tem bardziej, że — jak powiedziałem — w ocenianiu całej doniosłości wątpliwości tu zaznaczonych, chcę tylko wyrażać się względnie i jestem tego zdania, że wątpliwość, jakie tu wypowiedziano wobec wniosku hr. Kanitza, który powiada, że parlamentowi „przedkłada projekt“, nie mają jeszcze chwilowo tak stanowczej postaci, aby, jeżeli istotnie są słuszne, mógł je ocenić w całej ich doniosłości i działaniu. Z powodu tego względnego znaczenia zatem nie uznaję tych wątpliwości, jak je tu wyrażono, za tak ważne, aby mogły zrównoważyć te wątpliwości, które w sposób naturalny i konsekwentny musiałyby powstać, gdybyśmy nie uczynili w tym kierunku, do jakiego zmierza wniosek pana hr. Kanitza.

## Oświadczenie

### posła dr. Komierowskiego

złożone w parlamencie niemieckim w dniu 22 maja przy obradach nad ustawą od podatku od okowity.

M. P. Przyłączam się do oświadczeń pana posła Holtza; i my Polacy stojmy na tem stanowisku, że przy dzisiejszej depresji rolniczej i wychodząc ze stanowiska, jakie oznaczył pan sekretarz stanu, że właśnie przy tym procederze potrzeba we współpracy pracy załatwić taką nowelę, oświadczamy, iż nie chcemy stawić żadnej przeszkody wnioskowi dr. Liebera, jako propozycji pośredniczącej i z tego też stanowiska się zapatrując, będziemy głosowali za nim.

## Z parlamentu niemieckiego.

(98 posiedzenie.)

Berlin, 22 maja godz. 1.

Izba obradowała dziś w dalszym ciągu nad nowelą do ustawy o podatku od okowity.

Dzisiaj chodziło najprzód o premią wywozową, która ma być oznaczona w wysokości 6 m. za każdy litr czystego alkoholu.

Przepis, dotyczący premii wywozowej, przyjęła Izba z dodatkami, zaproponowanymi przez depp. Gampa i Spahna, wedle którego premia ma się rozciągać także na wywożone fabrykaty, do których wyrobienia używa się alkoholu.

Dep. Müller (centr.) wniósł przy przepisie, wedle którego podatek od okowity ma trwać do 30 września 1903 r., a zatem przez 8 lat, aby go ustanowić tylko na 3 lata.

Dep. dr. Lieber (centr.) proponował w interesie przyjęcia ustawy do skutku, aby przyjął ustawę na 6 lat, iżby nie otwierał wolnej drogi spekulacji.

Dep. Müller przytaczał na obronę swego wniosku głównie to, iż przedstawiciele rządu w komisji wyraźnie oświadczyli, że doniosłości ustawy nie można obliczyć i że ona tak bardzo przedstawia się jako ustawa tymczasowa, iż niezadługo trzeba będzie nowy przedłożyć projekt. Nie zaleca się przeto przyjmować jej na lat 8, choćby już z tego względu, aby nie utrudniał jej usunięcia.

Skr. stanu hr. Posadowsky, jako też depp. hr. Mirbach (kons), Holtz (wolno-kons.) i Spahn (centr.) uznali 3 letnie trwanie ustawy za zbyt krótki termin do wyrobienia jej działania.

Poseł nasz dr. Komierowski złożył krótkie oświadczenie, które podajemy na osobnym miejscu.

Izba przyjęła wniosek dep. dr. Liebera, ustanawiający ustawę na 6 lat 154 głosami przeciw 97. Za wnioskiem dep. Müllera głosowała drobniejsza część centrum, antysemita, postępowcy i socjaliści.

Przy powyższym punkcie porządku obrad powstała ożywiona szermierka na słowa między depp. Ri-

stował się i rezonować zaczął tonem głębokiego przejęcia się:

— Ja, drogi panie nie chwaleb się, bo nie lubię mówić o sobie, ale jeśli chodzi o uczucia obywatelskie, to mam je wyrobione wieloletniem przekonaniem, obserwacją i rozważą. Mógłbym moje wyznanie wiary złożyć w każdej chwili na publicznym rynku i choć wiem, że nie byłoby ono popularne — mniejsza o to!.. nie dbałem nigdy o popularność — nie zaważałbym się wypowiedzieć, że jestem zwolennikiem trzeźwego rozsądku i praktyczności. Otóż trzeźwy rozsądek nakazuje mi przede wszystkim bronić własności i egzystencji rodziny, nie szukać jakichś urojonych, idealistycznych celów, nie ryzykować na nie fortuny, zbierając z trudem w znoju i pracy całych pokoleń. To są warunki, na które się zdobywają babskie przewrócone głowy, albo mózgi mł dych, niedoświadczonych ideologów, jak nieboszcza Krokowska i jej szonowny doradca, pan doktor Pniak. Ja z tego stanowiska, drogi panie, występuję jedynie przeciw takiemu testamentowi, choć mnie głupia opinia krzykaczy posądzić może o cele osobiste. Pluję na taką opinią!.. ot, tak!..

Przerwał sobie, aby czynnie poprzeć swoje wnioski słowa i splunął rzeczywistość.

Mam swoje zasady i według nich postępuję, a w danym razie — dokończył — wytłomaczę się z tego i przekonam, że baron Phalern nie dla marnego grosza obala zapisy na mrzonki przedznaczone.

Zwrócił się nagle do Szuby i wypadając nierozważnie z tonu, dodał:

— Ot, widzisz pan, z tego punktu powinien

chteraem i Singerem z jedną, a dep. Hammersteinem z drugiej strony, ponieważ dwaj pierwsi mówcy oskarżali „Kreuztg.“, której dep. Hammerstein jest naczelnym redaktorem, że pismo to działało w interesie pewnych spekulatorów spirytusowych. Wobec wezwania deput. Hammersteina, aby odwołał swe oskarżenia, zwrócił depp. Singer i Richter uwagę na zachowanie się Hammersteina wobec frankfurckiej „Kleine Presse“, które nie daje żadnej ręki, iż on sprawę tę istotnie wyrówna na drodze sądowej. Dep. Hammerstein oświadczył, że już wytoczył skargę przeciw „Kl. Presse“.

W dalszym ciągu obrad skierowano także wsnęty przez komisją art 2 a, reszta paragrafów projektu nie wywołała znaczącej dyskusji.

Izba przystąpiła do trzeciego czytania projektu, dotyczącego handlu niewolnikami, który przyjęto i obradowała w drugim czytaniu nad projektem, odnoszącym się do cesarskich wojsk dla południowo-zachodniej Afryki i Kamerunu.

Dep. Bebel (soc.) poruszył sprawę pojedynku w Afryce między sędzią Eschke a synem p. Benignsena, w skutek którego p. Eschke otrzymał karę w fortecy i znajduje się w drodze do Niemiec, aby karę odsiedzieć. Jeśli z pojedynkami tak dalej pójdzie, to trzeba będzie w Wschodniej Afryce budować fortece.

Dyrektor Kayser odpowiedział, że to był pierwszy pojedynek w Afryce, że przyczyną jego były nieporozumienia osobiste przeciwników, którzy jako oficerowie rezerwy podlegają prawom sądu wojennego.

Koniec obrad stanowiący rugi wyborcze. Następnę posiedzenie jutro: trzecie czytanie noweli do podatku od okowity, trzecie czytanie etatu dodatkowego i projektu, dotyczącego wojska dla Afryki południowo-zachodniej.

Koniec o godz. 6.

## Z sejmu pruskiego.

### Izba deputowanych.

(70 posiedzenie.)

Berlin, 22 maja godz. 12.

Izba obradowała dzisiaj w drugim czytaniu nad projektem, dotyczącym budowania mieszkań robotniczych. Z początku groziło projektowi cofnięcie go do komisji, jednakże dalsza dyskusja usunęła niejasność o tyle, że można było odstąpić od tego zamiaru.

Dep. Koelichen (kons) wniósł o ponowne odesłanie projektu do komisji, ponieważ nie znalazł potrzebnej ręki, iż wybudowane przy pomocy państwowej domy, zatrzymują trwałe swoje przeznaczenie i ponieważ udzielanie beprocenowych premii budowlanych uważa za rzecz wątpliwą.

Dep. X. Dasbach (centr.) polecał system premii budowlanych, lecz uważał za potrzebne, aby do ustawy przyjął niektóre wskazówki co do użycia pieniędzy.

Minister Miguel zaznaczył w obec tego, że zważywszy na różnicę stosunków w pojedynczych częściach kraju, nie można przyjmować do ustawy zbyt wiele przepisów specjalnych, lecz trzeba administracji zostawić swobodę działania. Tak on, jak i ministrowie Berlepsch i Thielen zapewniali, że nie ma się budować koszar robotniczych i prosili, aby ustawę przyjął jak najprędzej, iżby już w tym roku można zużytkować główną część sumy.

Minister Berlepsch godził się na skreślenie premii budowlanych wedle wniosku konserwatystów.

Wniosek ten przyjęła też Izba, jakkolwiek dep. Letocha (centr.) zwracał uwagę na pomyślne rezultaty, jakie osiągnięto z premiami budowlanymi na Górnym Śląsku i Projekt zresztą przyjęto.

Bez dyskusji przyjęto także projekt Izby Panów, dotyczący zwrotu podatku gruntowego, zastrzegając sobie omówienie projektu w drugim czytaniu, przyczem komisja będzie także referowała o podobnym wniosku dep. Jürgensena.

W sobotę będą się toczyły obrady nad drobnymi projektami i petycjami.

Koniec o godzinie 2 1/2.

## Niemcy.

\* Berlin, 23 maja. Odmowne stanowisko konserwatystów w sejmie w obec znanego wniosku centrum o przywrócenie trzech zniesionych artykułów kościelno politycznych konstytucji pruskiej, uzasadnia „Kreuz Ztg“ w następujący sposób: „Możemy pojąć, że nasi katolicycy współobywatele głęboko odczuli zniesienie trzech paragrafów konstytucji, tém bardziej, że krótko przedtem swem postępowaniem

sprawę traktować i puścić kiedy jaki artykuł, na tym temacie osnuty!.. Tęby było dobre.

— Tak, to doskonałe! to wyborne! — udając, że się zapala i przejmując poddaną sobie idea, przytaczał zredykcję karyerowicz, że w głębi duszy ukrywał inne przekonanie; za sprytny był, żeby się nie poznać na rzeczywistej wartości tych zasad, wygłaszanych z pyszałkową frazeologią przez barona Phalerna.

Nie chciał się jednak zdradzać przed nim, że go przejrzał już na wylot, więc odgrywał w swoim rodzaju komedję łatwości i entuzjazmu, zacieśniając ręce i poprawiając włosy energicznym ruchem, jak gdyby się czuł ożywiony, zelektryzowany temi poglądami i podzielał w zupełności zdanie barona.

— Świetne, świetne rozumowanie!.. — wołał — ja palnę cały szereg artykułów w tej kwestyi, pod tytułem: „Nie ludźmy się“, albo „Marnotrawstwo filantropii“, albo coś w tym rodzaju.

Wymował notatnik i szybko kreślił w nim pojedyncze wyrazy, robił jakieś znaki, udawał, że ma głowę przepelnioną pomysłami, które zrodziły się z zasiewu barona; zęgnął się i spieszył do redakcji, aby wylać to całe morze społeczno-ekonomicznych rozumowań, jakby się obawiał, że go opuści natchnienie i zmarnuje tak ważną chwilę.

Do wydrukowania jednak zapowiadanych artykułów nie dochodziło jakoś; zadanie było zbyt trudne jeszcze dla Szuby, który instynktownie czuł, że z motyka nie wypada porwać się na słońce.

Odłkładał to ciągle pod rozmaitemi pozorami na później, a tymczasem puszczał tylko małe szmermele przed stanowczym atakiem. (C. d. n.)

# 66) SZUBRAWCY.

## POWIEŚĆ

przez  
Maryana Gwałewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 118.)

Do Stasia mówił też niejednokrotnie — (młodego Szubę nazywał bowiem poufale Stasiem od pewnego czasu w dowód sympatii i zażyłości):

— Przyznam się panu, że nie rozumiem, po co ten ojciec pański zbiera te całą hołotę i organizuje jakiś pułk familijny!.. potem rady sobie nie damy z nimi. Czyś pan widział tę jego listę?... tam już jest ze trzydziestu osób, a między niemi zbieranina ze wszystkich kątów. Wygrzebał z kądzioł jakichś wykłó, urzędników, rzadców, posesorów, jest nawet podobno jakaś aktorka z prowincji, która być powinna Omylińska. Na co to, do czego?... To tylko zagmatwanam bardziej sprawę.

Staś przyznawał słuszność baronowi, zwłaszcza od chwili, gdy otrzymał od kuzyna stare futro w podarunku, które kazał sobie przerobić i dodać do niego farbowany kołnierz, w którym paradował po mieście z miną tak dumną, jak gdyby całe życie chodził w sobolach.

— Ach, z tym starym! — zżymał się i usta wykrzywił — wlaźła mu do głowy solidarność familijna i tylko kompromituje nas, ściągając takie figury. Chociaż... to może nie zaszkodzi, gdy będziemy mieli za sobą większą gromadę.

w czasie wielkiej wojny z 1870 roku, dali niedwuznaczne dowody swej miłości ojczyzny. Proste przywrócenie owych artykułów atoli, pominiawszy wszelkie inne względy, już tem samem jest niemożliwym, ponieważ zachwiałoby prawomocność wszystkich istniejących ustaw, o ile one regulują stosunek państwa do Kościoła. Chętnie chcemy przyłożyć ręki do usunięcia resztek walki kulturowej. Uczynimy to tem chętniej, że musimy uznać, że walkę kulturową swego czasu prowadzono w postaci, którą można było uważać jako zamach na wolność sumienia. Tak samo przyznajemy bez ogródki, że niektórzy z tych, którzy swego czasu stali w szeregach przeciwników centrum, uważali walkę kulturową za cel własny, że u nich nie rowała się ona przeciw Kościołowi, chrześcijaństwu i religii w ogóle. O tyle można słusznie powiedzieć, że przez nią był także pokrzywdzony Kościół ewangelicki. Dla tego szczerze wzięliśmy udział w usunięciu walki kulturowej i okazaliśmy to w naszym zachowaniu się w obec odońnych ustaw. Ale ostateczne uregulowanie stosunku między państwem a Kościołem może nastąpić tylko w drodze specjalnego *ustawodawstwa*, które odrębności każdego z obydwóch Kościołów chrześcijańskich musi uwzględnić w dostatecznej mierze.

Cesarz zlecił profesorowi Lindnerowi, członkowi fakultetu filozoficznego w Halli, napisanie dzieł wojny z 1870-71 roku i towarzyszących tejże wydarzeń w krótkiej formie.

„Voss. Ztg.“ zamieszcza zmiany projektu do reformy giełdowej, jakich dokonano w Wydziale Rady Giełdowej. Opłata za zapisanie do rejestru giełdowego, uprawniającego do uczestniczenia w handlu terminowym, ma wynosić nie 300 lecz 150 m., opłatę wstępną zniżono z 50 na 25 m. Jako znawca dla Rady Giełdowej w celu wydawania opinii o sprawach giełdowych ma występować wydział giełdowy, do którego giełda proponuje tylko członków, Rada Giełdowa zaś ich zatwierdza. Zmieniono także kary § 74, który traktuje o niesumienności komisjonerów.

Berlińska „Volkszeitung“ referuje, że podróż pana Köllera nie spowodowała zajęcia w parlamencie, tylko epizod, jaki się odegrał między ministrem a panem Lucanusem. Wprawdzie ten ostatni nie wręczył jeszcze jedwabnego sznura panu Kölleroi, lecz w każdym razie stał się bardzo niełaskawym na pana ministra. Półrządowa „Berliner Correspondenz“ zamieszcza kilka artykułów przeciw agitacyom agrarnym a zwłaszcza przeciw organowi Związku rolników, „Deutsche Tageszeitung“. Artykuły te wywołały wielkie wzburzenie zwłaszcza wśród konserwatywistów. Zaczęto dopytywać się pana Köllera, jak mógł coś podobnego zamieścić. Minister wszedł za początku ramionami, wreszcie przyznał się, że owe artykuły przychodziły wprost z gabinetu cywilnego p. Lucanusa. Nie pozostawało mu zatem nic innego do wyboru, jak je zamieścić. To tłumaczenie się p. Köllera doszło do uszu Lucanusa, który zrobił ministrowi spraw wewnętrznych awanturę. Tak referuje berlińska „Volkszeitung“.

## Włochy.

\* List Ojca św. w kwestyi wyborów. Z powodu naznaczonych na dzień 26 maja wyborów, urzędowy dziennik papieski „Osservatore Romano“, ogłasza następujący list Leona XIII do Kardynała wiktorskiego, Lucyda Parocci:

„Xieże Kardynale!

Jakim powinno być zachowanie się włoskich katolików w kwestyi wyborów politycznych, już zostało ustanowione przez władzę Papieską i zatwierdzone kilkakrotnie. Znany jest cyrkularz, który z rozkazu Naszego poprzednika s. p. Piusa IX, święta Penitencyarna rozesała Biskupom, oznajmiając im, iż *attentis omnibus circumstantiis, non expedit* brać udział w tych wyborach. A ponieważ wielu tłumaczyło sobie to postanowienie w inny sposób, przeto dekret św. Oficjum z dnia 30 czerwca 1886 roku wydany z Naszą wolą, dodawał, iż *non expedit prohibitionem importat*, przez co wyjaśnionym został obowiązek katolików wstrzymać się od udziału. My sami później, głośno, powtarzaliśmy, że o ile udział katolików we wyborach administracyjnych jest chwalebny i więcej niż kiedykolwiek winien być popieranym, o tyle należy go unikać przy wyborach politycznych, jako niestosowny dla *względów największej wagi*; nie najmniejszym z tychże jest położenie samo, jakie zgotowano Papieżowi, które z pewnością, nie może odpowiadać szerszej wolności i niezależności, należnej jego apostołskiemu urzędowi. Z tem wszystkim, bardzo dostrzeżeni jesteśmy, jak nieustannie omawiają nasze zamiary, odejmują wagę naszym słowom, unicestwiają i każą unicestwić rozporządzenia papieskie.

Oto właśnie, różnemi argumentami i sposobami, próbują wmawiać, że z naszej strony zasły pewne zwolnienia, jakoby obecnie przyzwolono katolikom brać udział w tych wyborach. My zatem, Panie kardynale, uważamy za na czasie będące publicznie oświadczyć, że z naszej strony nic się nie zmieniło w rzeczonych dyspozycjach i że dlatego zalecamy, tym, którzy są prawdziwymi katolikami, aby chcieli stosować się do nich i iść za nimi z powolnym posłuszeństwem.

Tymczasem, w dowód Naszej szczególnej łaski, udzielamy, z całego serca, Wam Panie kardynale, błogosławieństwa Apostolskiego.

Z Watykanu, dnia 14 go maja 1895 r.

Leon P. P. XIII.

Dokument rzezonny nietylko kładzie koniec polemice, jaka się tu toczyła od kilku miesięcy pomiędzy dziennikami klerykalnemi a rządowemi, ale zarazem jasno i wyraźnie zaprzecza krążącym pogłoskom, jakoby w tych dzielnicach Włoch, które leżą po za obrębem dawnego państwa Papieskiego, katolicy mieli być przywrotnie, nie oficjalnie, upoważnieni przez biskupów swoich do głosowania w wyborach do parlamentu. Tym sposobem szanse radykalistów pomuszają się.

## Telegramy.

Manila, 22 maja. Hiszpański okręt „Gravina“ rozbił się nad wybrzeżem Jamboles wród silnej burzy 167 ludzi straciło życie.

Paryż, 22 maja. Lockroy został wybrany przewodniczącym komisji budżetowej. Oświadczył on, że komisya może tylko wtedy przyjąć nowe podatki, jeśli rząd udowodni, że przeprowadził już wszelkie możliwe oszczędności.

Wiedeń, 23 maja. Cesarz przyjmie jutro nowego ambasadora rosyjskiego. — Wielki książę Piotr wyruchł dzisiaj do Warszawy.

London, 22 maja. „Standard“ donosi o wybuchu rewolucji Negrów w Santa Cruz; gubernator duńskich wysp w zachodnich Indiach przeżył temu oświadczać, że w Santa Cruz panuje zupełny spokój.

Wiedeń, 22 maja. Przy dzisiejszych wyborach do sejmiku wybrano we wszystkich miejskich okręgach Istrii, z wyjątkiem jednego okręgu, kandydatów włoskich.

Nowy Jork, 21 maja. Z Morgentown (Wirginia) donoszą, że w kopalniach Monongaheda nastąpiła eksplozja. Ośm trupów już wydobyto, 6 osób odniosło rany, a w kopalni ma się jeszcze znajdować 132 górników zasypanych.

Paryż, 23 maja. Książę Ferdynand, który się udał do Londynu, powrócił tu dzisiaj wieczorem z baronem Hirschem i innymi finansistami.

Rzym, 23 maja. Kardynał książę Ruffo Scilla, były nuncjusz w Monachium, ciężko zachorował. Jest obawa o jego życie.

Zofia, 23 maja. Stambułow otrzyma prawdopodobnie pozwolenie na wyjazd za granicę, ponieważ jest to życzeniem rządu Komisya śledcza sobrania oświadcza się przeciw wyjazdowi, ponieważ się obawia, że nie będzie mógł przesłuchać Stambułowa. Zapropowiano tedy, aby komisya już teraz wystosowała zapytania do Stambułowa, które uważa za potrzebne.

San Francisco, 23 maja. Nastąpiła eksplozja w tutejszy fabryce prochu, skutkiem czego straciło życie 5 aryleżyków i 9 Chinużyków. Części ciała znaleziono milę od miejsca katastrofy.

Waszyngton, 24 maja. Wedle urzędowych telegramów z Ecuadoru, wybuchła tam na nowo rewolucja.

Praga, 24 maja. Spaliła się hala, w której znajdowała się maszyna, wytwarzająca elektryczność dla wystawy etnograficznej.

Genoa, 24 maja. W tutejszych koszarach szeregowie strzelili do dwóch podoficerów, jednego zabił, a drugiego ciężko poranił. Następnie morderca odebrał sobie życie.

London, 24 maja. Izba gmin przyjęła wniosek Harcourt'a, dotyczący zamianowania wielkiego stałego wydziału szkockiego, mającego się składać z 20 angielskich członków parlamentu i z wszystkich przedstawicieli Szkocji

Wornick, 24 maja. Przy wyborach do Izby gmin w miejsce byłego speakra Peela został wybrany unionista Lyttelton 2816 gł. Kandydat liberalny otrzymał 2236 gł.

London, 25 maja. Królowa potwierdziła nominacya lorda Roberta na marszałka polnego.

## Telegram giełdowy.

Szczecin, 24 maja 1895 roku. (Kursa końcowa.)		Okowita stale.		22	24
Kura z dnia	22	24	Okowita stale.	22	24
Pszonka stale	158 60	162 50	w miejscu eksp.	36 50	37 —
na maj-czerwiec	157 —	163 —	na gruzdziej	—	—
na wrzesz-paźdz.	—	—	na maj	—	—
Zyto stale	—	—	Petroleum	—	—
na maj-czerwiec	185 —	187 50	w miejscu	11 90	—
na wrzesz-paźdz.	138 50	141 —			
Olej rzep. stale	—	—			
na maj	44 70	45 —			
na wrzesz-paźdz.	45 50	45 70			

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 24 maja.

\* **Doniesienia urzędowe.** Wyższy radca budownicy Schmeitler z Bydgoszczy otrzymał godność tajnego radcy budowniczego z rangą radcy trzeciej klasy. Godność radcy budowniczego otrzymał inspektor ruchu kolejowego w Poznaniu Oertel; zaś godność radcy rachunkowego sekretarza kolejowego Zenke z Bydgoszczy.

\* **Z Ostrowca** donoszą o uroczystym przyjęciu, jakie zgotowała ludność tamtejsza Najprzew. X. Arcypasterzowi. Mamy nadzieję, że będziemy mogli podać Czytelnikom naszym dokładny opis tryumfalnej podróży X. Arcypasterza.

\* **Drugi** szereg wizyty yi arcypasters ich znacznie się dnia 19 czerwca i trwać będzie aż do 3-go lipca. Porządek następujący:

Dnia 19 czerwca przybędzie Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz do Chodzieży, gdzie zabawi dwa dni, przez 19 i 20 czerwca.

Dnia 20 czerwca po Mszy św. nastąpi odjazd do Uścia.

Dnia 22 czerwca po Mszy św. odjazd do Piły; i poby w Pile potrwa również dwa dni

Dnia 24 czerwca po Mszy św. uda się X. Arcypasterz do Skrzetusza, gdzie zabawi do następnego dnia.

Dnia 25 czerwca po Mszy św. odjazd do Lubianki.

Dnia 26 czerwca po południu uda się X. Arcypasterz z Lubianki do Nakła. Tu zatrzyma się przez 3 dni, tj. 26, 27 i 28 czerwca.

Dnia 28 czerwca po południu wyjazd z Nakła.

Dnia 1 lipca w południe przybędzie Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz do Wałcza, gdzie zabawi aż do 3 lipca.

Dnia 3 lipca wraca Najprzew. X. Arcypasterz do Poznania.

Oprócz tego wizytować będzie Najprzew. Xiądz Biskup Likowski kościół i parafią w Margoninie dnia 16 i 17 czerwca.

\* **Książę proboszcz Staliński** ze Sztumu prosi nas w liście skróconym w języku niemieckim o zamieszczenie obszernego, bo aż 6 stronnic obejmującego pisma, w którym „prostuje“ nasze przedstawienie znanej sprawy sztumskiej. Jakkolwiek z największą gotowością zużytkujemy poniżej to, co w piśmie Wielebnego X. Proboszcza jest istotnie rzeczowe, to jednak nie możemy powstrzymać się od wyrażenia naszego zdziwienia, z powodu żądania, abyśmy przedrukowywali w łamach pisma naszego elaborat w tak, łagodnie mówiąc, „niezręcznej“ zredagowany polszczyzną, jak nie mniej z powodu odwoływa-

nia się do § 11 prawa prasowego, gdy rzezone pismo wcale nie posiada formy „sprostowania“ prawem określonej.

Wracając do samego „sprostowania“ X. prob. Stalińskiego wyjmujemy z niego co następuje:

X prob. Staliński przeżył, jakoby prosił był X. Biskupa o zaprowadzenie niemieckiego nabożeństwa; zaznacza, że w kościele parafialnym w Sztumie odprawia się w każdą niedzielę i święto nabożeństwo tak „polskie“, jak „niemieckie“, w kościele zaś filialnym wyłącznie „polskie“; kwestya petycyi w sprawie szkolnej wyjaśnia w tym kierunku, że z gotowej petycyi skreślił słowa „my Polacy“ radząc, ażeby napisano „my Katolicy“ (przecie tak sformułowana petycyja byłaby niejasna, bo chodziło tam o wykład religii w języku *polskim!* Przep. Red.) i że następnie prosił p. Donimirskiego, ażeby petycyę przepisano i doręczone mu do podpisu — „niestety, do dziś dnia petycyi nie widzę! (A cóż to p. Donimirski miał począć z takim fantem, — widocznie świadom był tego, że w petycyi, w której nie prosi się o zaprowadzenie nauki religii, ale o wykład tejże nauki w języku polskim, podnieść należy narodowość petentów).

Z ostatniego punktu „sprostowania“ przekonujemy się, że X. prob. Staliński zachował się w sprawie składania przysięgi tak, jakieśmy to wyłuszczyli w naszym artykule. Z prawdziwym ubolewaniem raz jeszcze stwierdzamy, że X. Staliński nie traktował sprawy składania przysięgi w sposób właściwy.

\* **W sprawie** przesłuchiwania świadków polskich w języku niemieckim pisał do „Schl. Volksztg.“ z Górnego Ślązka: Rozmaite pisma omawiały dziwne zajścia, które miały miejsce przed sądem w Rybniku, gdzie kilku świadków zmuszono podobno groźbami i karami do zeznawania w języku niemieckim, mimo, że tak przed sądzią, jak w gazetach oświadczyli, iż nie władają dostatecznie językiem niemieckim. Niektórzy nie wierzą w takie jednostronne wywieranie nacisku, z którego wynikałyby dla sądownictwa mniej, niż wątpliwe korzyści, a w skutek którego spadłyby na interesowanych najgorsze skutki, kary za krzywoprzysięstwo itd., a przecie ręczą za to niepodważalną mezoję zaufania. W każdym razie koniecznym jest śledztwo dokładne i ochrona przeciwko możliwemu przymusowi i nieuzasadnionym pogrożkom, ponieważ wypadki podobne wcale, jak się zdaje, nie są tak rzadkie. Zwracamy tylko uwagę na urzędowe rozporządzenie dotyczące sądowego przesłuchiwania dzieci szkolnych, prowadzące bardzo łatwo do nieporozumień i karygodnych czynów. Wedle rozporządzenia król. rejencji z Opoła z dnia 9 września 1886 wystosowanego do wszystkich powiatowych inspektorów szkolnych oraz ładratów obwodów, należy wezwać nauczycieli, ażeby „pouczali dzieci szkolne, gdy proszą one o urlop z powodu wezwania na świadka, że zeznawać mają przed sądem zupełną prawdę, a więc także przyznawać się do znajomości języka niemieckiego, jeżeli pragną uniknąć surowej kary.“

Porieważ zaś, wedle zdania miarodajnych powag, większa część górnośląskich dzieci szkolnych nie włada do tyla językiem niemieckim, ażeby mogła brać udział w rozprawach sądowych, wydaje się tak z pedagogicznego, jak prawniczego punktu widzenia taka *jednostronna* wskazówka na ich *znajomość języka niemieckiego*, nieuzasadnioną. Nakładania się dzieci, ażeby bez zrozumienia sprawy i wbrew własnemu przekonaniu zeznawały to, czego pragną ich przełożeni, którzy zapewne zawsze przypisywać będą świadkom znajomość języka niemieckiego, już dla tego samego, ażeby nie narazić się na nieprzyjemności ze strony władz. W razie bowiem, gdy „dzieci szkolne wzbraniają się z jakiegobądź powodu zeznawać po niemiecku i pragną, ażeby ich przesłuchiwano w języku polskim a przynajmniej temu stanie się istotnie zadość, winien prokurator zawiadomić o tém odośnego ładrata, a ten znowu powiatowego inspektora szkolnego.“ Ostatni zaś winien za każdą razą referować o zajściach takich rejencji (i zapewne także podciągać należycie do odpowiedzialności odośnego nauczyciela i ucznia.) Tak przepisuje rozporządzenie z dnia 23 stycznia 1886 roku wydane przez rejencyę opolską w porozumieniu z nadprokuratorem Meussem z Wrocławia. Ztąd wnosić można, że przesłuchy dzieci szkolnych i młodych ludzi częściej zachodzą w języku polskim, mimo, że władze poruszają wszystkie sprężyny, ażeby temu przeszkodzić, albo nawet karać jako to zbędnią.

Młodzi, jak to niedawno temu stwierdził prezes rejencji w „Dzienniku urzędowym“, nie umieją nawet przeczytać i nie mogą zrozumieć krótkiego kontraktu pracy. Jakże więc mają zrozumieć jurystyczne zwroty, techniczne wyrażenia i skomplikowane zapytania i na nie odpowiadać lub też zaprzysięgać swoje niedostateczne zeznania! — Smutne następstwa gwałtownej germanizacyi, a zwłaszcza wymuszone używanie języka niemieckiego przed sądem ujawniają się coraz wyraźniej. Zanika szacunek przed władzami i prawem, natomiast mnożą się młodzi ciano zbrodniarze, szczególniej jednak stwierdza król. rejencya w Opolu „*straszliwy wzrost krzywoprzysięstwa w najnowszym czasie.*“

\* **Do dzisiejszego** nakładu miejscowego „Kuryera“ dołączamy jako nadzwyczajny dodatek „Gazetę Wystawową“, której pierwszy numer wyszedł w niedzielę dnia 19 maja. „Gazeta“ wychodzi w oficynie tutejszego „Tagblattu“.

\* **Młoya** w Margoninie rozpocznie się w sobotę 8 czerwca.

\* **Na ostatnim** posiedzeniu rady miejskiej przynano na pokrycie kosztów kanalizacyi 290 000 m., oraz upoważniono magistrat do wydatkowania zaliczki na pokrycie kosztów spisu przemysłowców i rzemieślników, który odbędzie się w dniu 14 czerwca r. b.

\* **Otrzymujemy** następujące pismo: W wtorkowym numerze „Gońca Wielkopolskiego“ znajduje się wiadomość, że jakieś bliżej nieokreślone grono osób zajmuje się zbieraniem składek, przeznaczonych na umundrowanie Kółka muzycznego Tow. gimn. „Sokół“ w Poznaniu i w tym celu złożyło już 60 m. w jednym z banków polskich. Wobec tej wiadomości oświadczamy kategorycznie, że Wydział Tow. „Sokół“ nikomu nie dał mandatu do zbierania składek w powyżej określonym celu, nigdy nawet myśli podobnej na zebraniach swoich nie poruszył i stanowczo protestuje przeciw takiej działalności ludzi niepowołanych. Jeżeli suma wymieniona przez „Gońca Wielkopolskiego“ nie jest dziennikarską fikcyą, to Towarzystwo „Sokół“ w Poznaniu stanowczo przyjęcie jej na umundrowanie Kółka muzycznego odrzuca. Wydział.

\* **„Gazeta Grudziądzka“** czuje się dotkniętą naszymi uwagami o jej szorstkim tonie, w jakim ośmieliła się wystąpić przeciwko X. Biskupowi warmińskiemu. Nie będziemy traciłi słów na wyjaśnienia, co jest tonem właściwym a co nie właściwym, bo widzimy, że „Gaz. Grudz.“ silnie zdenerwowana — w interesie *sprawy* tylko radzimy, aby redakcyja „Gaz. Grudz.“ odczytała własny artykuł uważnie i z należytym spokojem, — poczem, jeżeli zdolna jest w ogóle do uznania dobrej wiary tego, z którym się sprzecza niepotrzebnie, weźmie sobie do serca uwagi nasze, na czem — niechaj nam zawierzy — sprawa tylko zyskać może. Dalecy od nieuznawania słuszności zasadniczej wywodów „Gaz. Gr.“, nie możemy zgodzić się nigdy na to, ażeby taka „okrzyk zgrozzy“, jak zowie swój artykuł „Gaz.“ nie miał być miarkowany rozsądkiem. Jeżeli kto, to właśnie nasze pisma ludowe powinny wyrobić i wyszkalać w ludzi naszym zmysł rozsądku i miarkowania ognistych porywów; pp. redaktorowie pism ludowych służyliby sprawie z istotną korzyścią, gdyby zawsze zechcieli pamiętać na wierszyk ten:

Ach, żalowałem może z tysiąc razy,  
Ze mi się mówić za wiele zachciało,  
Lecz nigdy więcej w życiu nie żalował,  
Jeżelim kiedy powiedział — za mało!

Jeszcze jedno: „Gaz. Gr.“ powtarza kilkakrotnie: „Kuryer Pozn.“ nie zna naszych stosunków, „Kur.“ patrzy z daleka i t. d. — „Gaz. Grudz.“ myli się grubo, dowodem — nasz artykuł w sprawie sztumskiej; że tam trafnie oceniliśmy stosun i zachodnio-pruskie przyznały nawet nieprzyjemne nam pisma; trzeba mieć zaiste bardzo mało przenikliwości, ażeby nie wyrozumieć, że obrazek taki mógł tylko skreślić ten, który na stosunki odośno patrzył z bliska i poznał jej chyba równie dokładnie, jak redaktorowie „Gaz. Gr.“ Po takim wyjaśnieniu spodziewamy się, że „Gaz. Grudz.“ patrzeć będzie odtąd innym okiem na sposób, w jaki traktujemy sprawę Prus Zach. i zarzutami „nieznajomości stosunków“ tak pohoźnie szafować nie będzie!..

\* **W tych dniach** otrzymała panna Marya Kolaszka z Nietrzanowa dyplom na złoty medal i złoty medal za baldachim wystawiony na wystawie lwowskiej w roku 1894. Baldachim ów będzie wystawiony także na wystawie poznańskiej.

\* **Sąd ławnicy** w Pleszewie skazał dnia 22 maja nauczyciela Marcina Moczyńskiego w Droszewie w powiecie pleszewskim na 6 miesięcy więzienia, jego żonę Leokadyą na 9 miesięcy i brata resp. szwagra tychże Edmunda Moczyńskiego, pomocnika drogiernego z Pleszewa na 2 miesiące za iście barbarzyńskie i nieludzkie kilkumiesięczne znechanie się nad oddaną tymże na wychowanie ubogą 10-letnią dziewczynką Gajewską.

\* **Onegdaj** odbyły się prawbyrow w Rawiczu; wybrano znowu trzech walmanów Niemców; miasto Rawicz wysyła więc do urny wyborczej samych Niemców.

\* **Teatr polski** w Wągrówcu (na sali p. Michalkiewicza).

W sobotę komedia Michała Bałuckiego: „Bajczarki.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

\* **Teatr polski** w Gnieźnie (na sali hotelu Europejskiego).

W niedzielę komedia J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański“ i komedia w jednym akcie Dobrzańskiego: „Złoty cielec.“

W poniedziałek operetka: „Biedna dziewczyna.“

We wtorek komedia Bałuckiego: „Bajczarki“ oraz mazur w 4 pary.

W środę sztuka E. Orzeszkowej i Z. Sarneckiego: „Harde dusze.“

W czwartek komedia Brandona: „Ciotka Karola“ i komedia Z. Przybylskiego: „Bzy kwitną.“

W piątek na ostatnie przedstawienie sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini.“

\* **Niewolnicy!** Z Rawicza donoszą „Posenerce“ o wypadku, który dosadno charakteryzuje butę naszych „najserdeczniejszych“. Właściciel S. z O. zatrudnia u siebie 14 Kongresowiaków, „rosyjskich“ robotników, jak stale pisze „Posenerka“. Biedacy ci nie otrzymawszy podobno należnej zapłaty, drapnęli do Rawicza; wskutek telegraficznego wezwania właściciela wzięli ich w opiekę żandarmerya, jeden z żandarmów objął nad nimi komendę i ludzie ci wracali najspokojniej do swego pracodawcy. Naraz zjawia się tenże na koniu i w „nastajaszczą“ swęj zaciekleści wali co sił trzcina bambusową jedną z „rosyjskich“ robotnic; wtedy robotnicy transportowani wzbraniłi się iść dalej — robotnicy zaś z Rawicza otworcie stanęli po ich stronie i byłoby przyszło do bójki, gdyby nie energiczne wkrócenie policyi. Pan S. tymczasem obrabiał trzcina jednego z robotników. Na ratunku wykazano robotnikom, że postąpili nieprawnie, poczem zgodzili się na powrót, drząc jednak z obawy przed srogim pracodawcą.

\* **Drżączki** dostaje „Gesellige“ grudziądzki, streszczając znany artykuł „Tagblattu“ o wyborach w Międzyrzeczkiem. Zdobywa on się na takie komentarze: „Należałoby zmnieć, że w takich warunkach nałoża sobie Niemcy cugle w wzajemnej rywalizacyi. Co prawda umówiono się z związkami rolników i antysemitami, że w razie wyborów ścisłejich stanie stronictwo pobite po stronie niemieckiego przeciwnika, atoli doświadczenia poucza, że rozgoryczenie pozostałe po walce uniemożliwia dotrzymanie przyrzeczenia w całość pełni. Zawstydzając atoli i deprymując oddziaływały zwycięstwo Polaków w okręgu dotąd niemieckim i to odniesione w chwili, gdy Niemcy w Poznańskim podnieśli się do obrony własnego ludu.“ Warto zapamiętać sobie to wskazanie na spółkę H.K.T., która w ostatnich czasach Polaków i żydów niemal równemi obdarzała sentymentami!..

\* **Zbiorową** wycieczkę na wystawę przemysłową w Poznaniu urządza Tow. Przemysłowe w Toruniu w Zielone Świątki.

\* **Z Prus Zach** 25 letni jubileusz kapłaństwa obchodzą dnia 11 czerwca X. dziekan Fryntkowski w Komorsku i X. prob. Neumann w Rogoźnie.

\* **Do „Germanii“** donoszą z Wallmerod w heskiej Nasawii, że tamtejszy sędzia okręgowy Treder udał się do Eichstätt, aby słuchać teologii. Pan Treder, brat X. proboszcza z Koronowa, urodził się w 1854 w łławie w Prusach Zachodnich. Złotywszy egzamin abituryncki w 1876 r. słuchał do 1881 r. prawa, w roku zeszyłym zaś od 15 kwietnia zaczął fungować jako sędzia okręgowy w Wallmerod, dokąd go przetranszowano. W Wallmerod, jak zaznacza jedno z pism niemieckich, powszechnie żalują tej straty, p. Treder bowiem jako sumienny i pilny urzędnik i jako szczerzy i wierzący katolik umiał sobie w wysokim stopniu zjednać szacunek i zaufanie tamtejszej ludności. Do jakiej dycezyi p. sędzia wstąpi, dotąd nie wiadomo. Wzmiankowane pismo niemieckie wyraża życzenie, aby sędziwa matka sędziego Tredera jak najprędzej doczekała się mogła prymicyi drugiego syna.

\* „Gesellige“ donosi, że spółka H. K. T. nie ukończyła jeszcze rokowań z radcą rejencyjnym Stobbe'm z Bydgoszczy w sprawie objęcia przez tegoż dyrekcji nowego antypolskiego banku.

\* **Strazę pożarną** cieszą się zasłużoną opieką i życzliwością cesarza Wilhelma, który nie tylko przyjął protektorat nad niemi, lecz ustanowił krzyż zasługi za 25-letnią pracę w strażach a zarazem zapowiedział ustanowienie osobnego orderu.

\* **Warmiń.** Niedaleko miejsca, na którym wedle najwięcej rozszerzonego podania św. Wojciecha został umęczony, w Palmnikach, gdzie w ostatnim czasie powstała formalna kopalnia bursztynu, została nowa stacya misyjna urządzona. Z polecenia Najprzew. X. Biskupa warmińskiego w uroczystość św. Wojciecha przywiózł X. dziekan Szadowski z Królewca ołtarz przenośny i poświęcił piękny obraz, darowany przez dr. Beckera, a przedstawiający Piotra św. w tej chwili, kiedy idąc po morzu, począł tonąć i zawołał: „Panie, zachowaj mię“ (Mat. 14, 90). Odtąd w każdą drugą niedzielę miesiąca i w drugie święto największych świąt odprawiać się tam będzie msza św. z kazaniem.

\* **Tarnowskie Góry.** Do „Oberschl. Volksztg.“ piszą: W tutajszej szkole symultaunnej udał się pewnemu chłopcu mimowoli dowieć. Nauczyciel spytał się go: Was war Abel? (Czem był Abel)? Uczeń na to: Schäfer (pastuszkiem). Nauczyciel: Kannst du mir sagen was ein Schäfer ist? (Czy możesz mi powiedzieć, co to jest pastuszek?). Uczeń: Das ist einer, — „der mit Eisen handelt!“ (To jest ktoś, co handluje żelazem). Mieszka tu w mieście kupiec żelaza Schäfer i o nim to chłopiec pewnie myślał, dając taką ciekawą odpowiedź. — Czy chłopczyk ten nie jest czasem dzieckiem polskiem?

\* **Objazd hr. Szuwałowa** Według „Warsz. Dn.“ generał-gubernator warszawski hr. Szuwałow powraca do Warszawy dnia 24 b. m. z swęj podróży do Petersburga i Moskwy, a z 27 b. m. rozpocznie objazd po kraju, a miaoowicie zwiedzi wszystkie miejscowości, stanowiące centrum władz administracyjnych, oraz wszystkie ogniska przemysłu fabrycznego i handlu, tudzież ogniska największej centralizacji wojsk. W obec znacznej liczby takich

miejscowości, podróż hr. Szuwałowa dzieli się na dwie części, pierwsza z 27 b. m. obejmie okrag, położony na prawym brzegu Wisły i na wschód od linii kolei żelaznej Warszawa-Mława, a druga mająca się odbyć w jesieni, całą pozostałą przestrzeń okręgu. Podczas podróży wiosennej, która przeciągnie się do dnia 23 czerwca, będzie hr. Szuwałow kilkakrotnie powracał do Warszawy dla odbierania raportów w ważniejszych sprawach. Marszruta podróży hr. Szuwałowa jest następująca: dnia 28 maja Kowel i Chelm, 29 Hrucoiszów i Zamość, 30 Krasnostaw i Lublin, dnia 1 czerwca Puławy, Garwolin i powrót do Warszawy; 4 czerwca Brzesz Litewski, Biała, klasztor Leśniński i Janów; 6 czerwca zrana powrót do Warszawy; 10 czerwca Białystok, Grajewo i Augustów; 11 i 12 czerwca Suwałki, Sejny i Kibarty, oraz powrót do Warszawy 13 czerwca. Dnia 17 czerwca Zambrów i Łomża; 18 czerwca Ostrołęka i Ostrów; 19 czerwca Rożany, Pułtusk i powrót do Warszawy; 22 czerwca Mława, Przasnysz (Bartniki), Ciechanów i powrót do Warszawy w nocy z 23 na 24 czerwca.

\* **Korespondent** rzymski do pism galicyjskich donosząc o przyjęciu pielgrzymki polskiej u Ojca św. pisze między innymi:

„Papież stósunkowo dobrze wygląda i ma ruchy żywe i pewne — powiedziałbym, że bez porównania jest zdrowszym niż w ostatnich latach. Znać to było i ze swobody w kłękaniu przy ołtarzu i z tej rozmowy o różnych osobach, którym pocięł wyrazić swe pozdrowienie i szczególniejsze błogosławieństwo, jak n. p. X. Arcybiskupowi Stawleńskiemu, Księżu-Biskupowi Puzynie, to znówu hr. Badieniemu, namiestnikowi Galicyi, u którym dodał, że pamięta jego bytność w Watykanie. Następnie, gdy Ojcu św. przedstawiono jedną z uczennic zakładu pani jenerałowej Zamoyskiej z Zakopanego, Ojciec św. pytał o ten zakład, błogosławił czcigodną jego założycielkę i cały zakład, a następnie wspomniął o swęj znajomości z jenerałem Władysławem Zamoyskim“

\* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 25 maja św. Magdaleny de Pazyis. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 1.

## Ostatnie wiadomości.

**Wiedeń, 24 maja.** (Agjencya Schäfflera.) Minister spraw zewnętrznych, Jr. Agenor Gołuchowski, do którego zewsząd cisnęli się reporterzy różnych dzienników, aby go interwiewować co do rozmaitych kwestyi polityki zagranicznej, odmówił wręcz wszelkim tego rodzaju żądaniom i oświadczył, że przed złożeniem swego exposé w delegacyach powstrzyma się stanowczo od wszelkich publicznych enuncyacji. Z tego wynika że wszystkie rewelacye, jakie się w tym przedmiocie zapewne w dziennikach pojawiają, pozbawione będą realnej podstawy.

**Wiedeń, 24 maja.** (Nuncyusz Agliardi.) W tu-tejszej nuncyaturze papieżkiej zaprzeczają ciągle stanowczo wieściom o bliskim odwołaniu Nuncyusza Agliardiiego z Wiednia. W tych dniach miał Nuncyusz otrzymać z Rzymu list od papieskiego sekretarza stanu, Kardynała Rampolli, w którym go tenże zapewnia, że przedź samby ustąpił, niżby na jego odwołanie ze stolicy naddunajskiej się zgodził.

**Wiedeń, 24 maja.** (Nowa partya polityczna.) W tutejszych kołach politycznych mówią wiele o bliskiej organizacyi nowej partyi politycznej, t. zw. Mittelpartei. Sładałaby się ona z grona postów, którzy odpadli od partyi liberalnej, podobnie jak i z tych radnych miejskich, którzy nie godząc się z upadającym stronnictwem postepowem, nie mogą jednak przyjąć programu antysemitów. Przywódcami, mającej się w najbliższej przyszłości zorganizować partyi, są członkowie rady miejskiej: Friedjung i Dann, tudzież dr. Wengraf, wydawca tygodnika „N. Revue“. Spodziewają się, że w Radzie miejskiej złączą się z nowem umiarkowanem stronnictwem t. zw. dzicy. Na prowincyi ma to stronnictwo silne poparcie w Graeu, Pradze i Innsbrucku. Na widowni wystąpi ono już podobno przy najbliższych wyborach.

**Kilonta, 23 maja.** Na wyrażne życzenie cesarza Wilhelma przeplynie podczas uroczystości otwarcia kanał kiloncki oprócz „Savoia“ jeszcze drugi włoski okręt, „Aretusa“. Ze statków angielskich

przeplynie w tym dniu kanał „Osborne“, z ks. Yorku na pokładzie i yacht admirałski „Euchauffess“.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 maja.  
HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Tyszkiewicz i Mues z Dreznia, Szajkowski i Kaliski z Warszawy, Geiger z Karlsruhe, Wittrich z Krotoszy, Lubieński z Wronki, Mielęcki z Oporowa, Ruetzner z Bremy.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 24 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita stalęj. Cena wyprawdz. —, wypożyczono —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55,10 m., 70-ta 35,30 m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita. Wypożyczono —, litrów. Cena wyprawdziana —, młk., w miejscu bez beczki 50-ta 55,10 młk., 70-ta 35,30 młk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 24 maja 1895.	TOWAR				
	piękny	średni	pośledni	10	15
Pszensica . . . . . 100 kilog.	18	30	15	70	15
Zyto . . . . .	13	10	12	90	—
Jęczmień . . . . .	12	30	10	80	—
Owies . . . . .	12	30	11	80	11
Grodz. wrzący . . . . .	—	—	—	—	—
„ na paszę . . . . .	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . .	—	—	—	—	—
Wyka . . . . .	—	—	—	—	—
Rzepak . . . . .	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . . .	—	—	—	—	—
„ niebieski . . . . .	—	—	—	—	—

## (Nadesłano).

FABRYKA  
papierosów i tureckich tytoni  
„VULKAN“  
(101)  
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE  
zwraca Szacownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnia Katolicka  
**Dra Władysława Miłkowskiego**  
w Krakowie  
otrzymała ostatnie egzemplarze **bardzo zajmujących** (1860)  
**Pamiętników**  
Sabiny z Gostkowskich  
Grzegorzewskiej.  
Cena egz. 2 marki.  
Nadsyłający tę kwotę w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich, do Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają to dzieło odwrotną pocztą i franco

**Obrazki do I-szej Komunii św.**  
poleca  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego,**  
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

**Nauka o bierzmowaniu**  
osobno po polsku i osobno po niemiecku  
przez **X. Enna.**  
Cena za egzpl. 10 fen., z portorym 15 fen.; 50 egzpl. 4,50 mk., 100 · gzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

**Kartki do bierzmowania**  
poleca i odwrotną pocztą wysła  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego**  
w Poznaniu, Śty Marcin 16.

**Wielką oszczędność pod względem kapitału**  
zaprowadza każdy, kupując zamiast kosztownych sreber dzieł w najzamożniejszych domach powsz chnie używane grubym pokładem srebra połączonych (platerowane) sztucze ze znanej fabryki Christoffe & Comp. w Paryżu.  
Porównanie dla wykazania korzyści  
12 łyżek, 12 wideł i tyłek noży stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę tej sumy otrzymuje się natomiast:  
12 łyżek stołowych M. 26,40 2 łyżki półmiskowe M. 14,40  
12 wideł „ 26,40 12 łyżeczek do kawy „ 18,60  
12 noży „ 28,40 12 łyżeczek do maki „ 11,20  
12 łyżeczek pod noże „ 13,20 1 łyżka wazowa złoc. „ 12,80  
1 łyżka do kompotu Młk. 34.  
Caly ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.  
Prócz wyżej wymienionych sztuców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sółniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowanie i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christoffa po najniższym użyciu (w calych kompletach) przyjmują w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztuców wykonuje po możliwie taniej cenie.  
**J. Stark w Poznaniu**  
Specjalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych  
Wilhelmowska ulica nr. 21.

**Uroczyste otwarcie wystawy**  
odbędzie się  
w niedzielę dnia **26 maja 1895.**  
Ustanowiony jest program następujący:  
O godzinie 11½: Otwarcie placu wystawy dla zaproszonych gości.  
Wejście otwarte tylko od strony bramy Królewskiej.  
O godz. 12: **Uroczyste otwarcie wystawy.**  
a. Fanfara i śpiew.  
b. **Otwarcie wystawy przez pana naczelnego Prezesa prowincyi Poznańskiej.**  
c. Powitanie gości przez pana Nadburmistrza miasta Poznania. (1432)  
d. Koncert.  
e. Przegląd wystawy.  
O godzinie 2 po południu: **Obiad wspólny** w głównej restauracyi wystawy.  
Z uderzeniem godziny 2-giej otwarte zostaną równocześnie obie bramy wystawy dla publiczności.

**Wielki podwójny koncert od godz. 4.**  
Wstępne wynosi 1 Markę. Dzieci niżej lat 14 i wojskowi od feldwebla placą tylko 50 fen.  
Właściciele kart czasowych mają wstęp wolny. Wieczorem po godz. 8½ wstępne wynosić będzie 50 fen. (ale bez obniżenia dla dzieci i wojskowych).  
Zakończenie uroczystości o godzinie 11.  
**Komitet wystawy.**

**Fabryka gotowej bielizny**  
W POZNANIU  
przy placu Wilhelmowskim 3,  
(1068) poleca  
Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne**, podług miary i pod gwarantem dobrego leżenia, **obejczyki, kołdry watawone, bieliznę na pościele, stołownicę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.  
Za skora, rzetelną i szybką usługę ręczną.  
**A. KAUFMANN**  
z Pawłowskich.

**Józef Piotrowski**  
dekorator kościołów  
**Poznań, plac Wilhelmowski 18**  
poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie malarskich, złotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyjonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi i t. d. (1348)  
Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

**Do podróży!!**  
kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar  
własnej roboty poleca (249)  
**N. WOLNIEWICZ,**  
siodlarz-kieszniarz w Bazarze w suterynach.

Wielebnemu Duchowieństwu,  
Szacownym Stowarzyszeniom,  
Bractwom, Dozorom kościołów,  
Wielmożnym Paniom  
poccam najprzejemniej moją (1135)  
**Pracownią aparatów kościelnych**  
i chorągwi,  
której próby na wystawie krajowej w Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały  
**Helena Cwojdzinska**  
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.  
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnej ul.)  
Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wyluczając haftu damskiego i bielizny.

Otwarcie kąpiel morskich i ozerwca. kąpeli solank. 24 maja.  
**Kołobrzeg**  
odwiedzilo 1894 8832 rzeczywistych gości kąpielowych. Osób obcych w czasie sezonu bylo **przeszło 20.000.** Bilety kolejowe na lato.  
**Kołobrzeg**  
jedynym jest miejscem leczn. posiadaj. równ. kąpiele morskie i nat. solanki. Silne kąpania. Wybrzeże morskie wolne od kamieni i mułu. Ciepłe kąp. morskie, sol. i botne.  
**Kołobrzeg**  
Wody morskie i solankowe  
Sezon 1895.  
**Kołobrzeg**  
posiada wodociąg z wysok. ciśn. Kanalizacya. Miejska rzeźnia. Miejsca sprzedaży na świeże dobre mleko i serwatku. Wiel. kładka promenad w morzu.  
**Kołobrzeg**  
ma dobry teatr, koncerty, reün. etc. Dobra orkiestra kąpielowa z 44 muz. Miejsce do gry Lawn tennis. Czyteln. z około 2000 gaz. i czasop. Piwyjaca restauracya.  
— Wielki wybór mieszkań po cenach umiarkowanych. —

**Najnowsza ręczna centryfuga do mleka**  
zwana „Balance“  
z cicho chodzących najcichsza i dla tego bardzo trwała. Konstrukcyja jej bardzo prosta. Chodzi nadzwyczaj lekko i zupełnie cicho. Śmietanę oddziela znakomicie. Cena przystępna. (873)  
W ostatnim czasie przyznano jej  
złoty państwowy medal w Wiedniu  
złoty medal w Hamburgu  
złoty medal w Graz  
złoty medal w Alkmaar.

**Bryliński & Twardowski,**  
Skład maszyn i kolei polnych,  
w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

**Swiece ołtarzowe**  
wyrabiane w me fabryce z czystego wosku pszczołowego, zastosowane ściśle do przepisów kościelnych, man zawsze w każdej wielkości na składzie i oddają je po cenach umiarkowanych.  
Zamówienia uskuteczniarn odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)  
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**  
**M. Sobiecki,**  
fabryka wyrobów woskowych i bielik wosku,  
Poznań, Szeroka ul. 24.

**Obrazki do I-jej Komunii św.**  
po 5, 8, 10, 12, 15 i 20 f-n. poleca  
**Księgarnia Katolicka**  
Poznań, Rynek 52.  
Próbki wysyłam gratis i franco. (1123)

**Malarstwo na szkle**  
**A. REDNER,**  
1890  
Wrocław, Monhauptstr. 7.  
Specyalność: Ozaklenie kościołów.

**Dla działów spadkowych**  
jest na sp. zedaz **wies rycerska Schweinitz** I część w powiecie zielonogórskim (w Szląsku). (1413)  
Obszar około 2150 morgów, w tem 950 morgów ziemi ornęj, 850 morgów łąk, 840 morgów lasu, 10 morgów wody, katolicki i ewangelicki kościół i szkoła jako też poczta i telegraf w miejscu, dobre polowni; 8 km, odda ona od miasta, położona nad 2 szosami; gorzelnia z kontyngentem około 35, 00 litrów.  
Co do bliższych informacyi upraszam się zgłaszać do p. adwokata i notaryusza **Creutzbergera w Zielonogórze (Grüberg 1/Schl.)**  
Szukam miejsca (1433)

**gospodarza**  
na probostwo lub folwark mam trzy robotnice do prac, mogą kaucyą stawić. Oferty poste rest. W. A. Weissenburg via Gniezno.

**Organista**  
kawaler, początkujący, znający dobrze swój zawód, mogący się wykazać dobrą rekomendacyą Wielebnych Księży tutejszych, pragnie przyjąć miejsce od każdego czasu, chętnieby się też zajął przy gospodarstwie i przyjąłby zastępowstwo. O zgłoszeniu prosi Teofil Gładki, Lubasz.

Miody, moralny i muzykalny  
**organista**  
pragnąłby jak najchętniej przyjąć obowiązki od 1. 7. 95. Łask. zgłoszenia przyjmuje Eksped. Kuryera Pozn. pod nr. 1430.

**Organista**  
kawaler, 6 lat zawodu będący razem szklarzem, obecnie w miejscu, mogący się wykazać dobrmi świadectwami, poszukuje od 1 lipca b. r. miejsca jako samotny lub z żoną. Zgłoszenia przyjmuje Eksped. Kuryera Pozn. pod nr. 1412.